



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, 2017

Świat do myślenia

Nagroda im. Beaty Pawlak 2017 Piotr Kępiński

Kiedy w zeszłym roku ziemia zatrzęsała się w Rzymie, a w mieszkaniach pospadały książki z półek i zakołysały się lampy, zupełnie przez przypadek poszedłem do nepalskiego baru przy piazza Vittorio. Ludzie rozmawiali o *terremoto*, które zanim dotarło do stolicy Włoch, zrównało z ziemią Amatrice. Wszyscy przerażeni. Tylko barman ze spokojem rzucił w stronę dyskutujących: „Pamiętacie Nepal? 7.8 w skali Richtera, o czym tu mówić...”.

Miał rację. Skala włoskiego kataklizmu, choć dojmująca, była nieporównywalna z tym, co stało się w Nepalu. Dwa lata temu włoskie media, wyczulone na trzęsienia ziemi, relacjonowały ów koszmar bardzo szczegółowo. Zginęło wtedy prawie 9 tys. ludzi. Bez dachów nad głową zostało ponad 23 tys. Wiele wiosek przestało istnieć. Akcja ratownicza była utrudniona również dlatego, że drogi zostały całkowicie zdemolowane, a helikopterów armia nepalska ma jak na lekarstwo.

Natasza Goerke, autorka książek *Fractale*, *Księga pasztetów*, *Pożegnania plazmy* oraz *47 na odlew*, za którą była nominowana do Nagrody Literackiej Nike, świetna stylistka, mistrzyni groteski i oksymoronu, prowokatorka literacka, która z wdziękiem burzyła czytelnicze przyzwyczajenia w latach dziewięćdziesiątych, zwłaszcza tym razem napisała świetny, literacki reportaż o Nepalu. O tym, że jest zafascynowana tym światem, wielokrotnie mówiła w wywiadach, zatem zaskoczenie niewielkie. Naturalnie, *Tam* trzeba usytuować nie tu, gdzie styl Goerke wyklarował się po raz pierwszy. Autorka *Księgi pasztetów* powędrowała w inne rejony literatury i świata, i już samo to jest wystarczająco ciekawe, żeby po tę książkę sięgnąć. A potem ze strony na stronę – olśnienie. Okazuje się bowiem, że Goerke potrafi opowiadać zarówno rzeczy wymyślone, groteskowe i surrealne, jak i realne. Te obszary jej literatury nie uzupełniają się, to oczywiste. Niemniej tym, co może je łączyć, jest delikatna ironia, dystans, a także zadziwiająca drobiazgowość w budowaniu krajobrazu.

Tam to kompetentny reportaż (a może bardziej opowieść?) o niezwykłym państwie, o którym przeciętny czytelnik wie tyle, ile opowie o nim w wywiadach wracający z Himalajów polski wspinacz. Teraz pisze o nim autorka z krwi i kości. To słyhać. Zero kiczu, dystans, ale też powaga, wnikliwe portrety ludzi, dbałość o formę i – co najważniejsze – barwa głosu. Czytając te, w istocie krótkie, przypowieści o świecie nieznanym

można zanurzyć się w zapachu, przyrodzie i smaku. Ale nie tylko. Tkwi w nich czasami drugie dno, które dotyka spraw fundamentalnych: wyobcowania, obcości, kolonizacji, nowoczesności, wyniosłości...

Goerke, zanim pozwoli nam wkroczyć do Nepalu, szkicuje szybkimi pociągnięciami pióra historię kraju. Nie nudzi, a zaciekawia. Potem, jak w dobrze skonstruowanym kryminale, wbija czytelnikowi nóż w serce, opowiadając o tragedii, którą sama przeżyła. Na sucho, bez historii, jak Truman Capote serwuje opis inferna: „Na razie pamiętam tylko, że jechałam taksówką z jednego krańca Katmandu na drugi, ze Swayambhunath do Bodnath, że powietrze było wilgotne, że dochodziło południe i że w pewnej chwili zaczęło się dzieć coś, czego nigdy przedtem nie doświadczyłam: ziemia zafalowała nagle jak wodny materac, moja taksówka zawirowała jak bączek, a wszystko, co stało, w ciągu kilku sekund runęło – jak klocki domina runęły na jezdnię ustawione przy krawężnikach rzędy motocykli, runęły sklepowe witryny, z dachów jeden po drugim spadały plastikowe pojemniki na wodę. Jeden z nich musiał się roztrzaskać dość blisko, bo biegnący ludzie byli mokrzy. Nie miałam pojęcia, co się dzieje. Jeśli cokolwiek wtedy myślałam, to chyba, że to znowu wiatr, że kolejny kaprys pogody i że mój kierowca, który uciekł z taksówki, wrzeszcząc coś do komórki, zwyczajnie oszalał. Ale rzadko jest tak, jak nam się wydaje, że jest. To nie był wiatr”.

Trzęsienie ziemi staje się osią opowieści Goerke. Ale nie tylko ono jest ważne. Najistotniejsi są ludzie, o których autorka pisze barwnie i z wielkim taktem. W ogóle *Tam* to książka taktowna. Pisarka pewnych granic nie przekracza. Ani nie eksponuje zanadto siebie, ani też nie odkrywa w całości swoich bohaterów – a jest ich kilku. Gdy czyta się ten reportaż, ma się wrażenie, że wiele rzeczy celowo nie zostało tutaj dopowiedzianych. I dobrze. Te „uniky” czynią książkę Goerke znacznie ciekawszą. „Bebechów” dzisiaj na co dzień mamy wystarczająco dużo. A reportaży w stylu gonzo – zatrzęsienie. Zatem rozważna i ciekawa językowo opowieść robi dużo większe wrażenie.

Zwłaszcza że autorka, chociaż otwarcie przyznaje się do fascynacji Nepalem, bardzo trzeźwo potrafi na ten kraj spojrzeć. To dlatego serwuje od czasu do czasu szczypty ironii, a nawet złośliwości w odniesieniu do władz państwa, najnowszej tragicznej historii związanej chociażby z wymordowaniem rodziny królewskiej.

Ciekawie opisuje także przemiany cywilizacyjne, które mogła obserwować na przestrzeni lat, jako że jej wizyty w Nepalu datują się od czasów studenckich: „Nepal zaraził się od świata postęmem i przyspieszył. Postęp wkroczył tak nagle, jak nagle przychodzi starość – czas przyszły nieunikniony i zawsze niespodziewany. Pojawiły się komputery, komórki i internet. Skrótliły się kolejki w urzędach i skróciła się droga do świata, bo świat stanął w drzwiach, w wersji wirtualnej wprawdzie, ale za to w całym swym bogactwie. Życie, przynajmniej w stolicy, zmieniło dwuzmianowy rytm i o zmierzchu zaczynało wychodzić na trzecią zmianę”.

Zmienił się Nepal, zmieniła się stolica kraju, zmienili się również turyści i podróżnicy oraz himalaisci. Postęp i pośpiech wykreowały „cyrkowy ekstremizm” wspinaczkowy, a wraz z nim nową filozofię zdobywania szczytów, którą można skojarzyć z korporacyjną techniką zarządzania. Co jednak ciekawe, Goerke podkreśla, że chociaż ów *quasi*-nowoczesny i technicyzowany sposób zdobywania tych najwyższych gór na świecie stał się teraz popularny, „oldskulowców” jest także niemało, a na Mount Everest – jak podkreśla – w ostatnich latach zginęło niemal dwustu himalaistów i towarzyszących im Szerpów. Jeżeli człowiek chce naprawdę poznać góry, to je pozna. Wystarczy zboczyć z utartego szlaku, żeby zaznać ciszy i samotnej wspinaczki. I wszystko będzie jak dawniej. Bo śmierć jest zawsze taka sama. Ona się nie zmienia. Jak napisała Goerke: „Śmierć w górach nie jest ani piękna, ani romantyczna, ani wzniosła. Nie uszlachetnia jej fakt, że nastąpiła pod lawiną czy w szczelinie lodowca. Śmierć jest śmiercią, ostatecznie i nieodwracalnie, i kładzie kres życiu wraz z jego marzeniami. Błąd w zarządzaniu firmą można przyplacić komornikiem. Ceną za potknięcie w górach jest życie”.

Nepal według Goerke to świat na przecięciu różnych światów, tych topograficznych, mentalnych i religijnych. To konglomerat tradycji, nowoczesności i nicości. Myślenie i niemyślenie. Bycie poza byciem, w zapachach i poza nimi. To wreszcie spotkania z ludźmi, dla których ważne jest co innego niż dla nas. To

próba zrozumienia i świadomość, że nie jest możliwe zrozumienie totalne, zarówno na płaszczyźnie ideowej, jak i ogólnoludzkiej.

Goerke ma tego świadomość, dlatego nie pisze książki z pozycji besserwissera, tylko ostrożnie buduje opinie. Starannie komponuje całość, uważnie kreśli zdania. Za pomocą metafor przenosi czytelnika w obcą mu rzeczywistość, delikatnie ją oswaja, pokazuje palcem kierunek, ale wskazuje tylko na fragment. Za pomocą tego fragmentu domyślamy się całości, która ze strony na stronę coraz bardziej wciąga, i kiedy „dojeżdżamy” do strony 148, okazuje się, że to już koniec.

Natasza Goerke doskonale wie, że czytelnika nie można nasycić – nadmiar słów może być jedynie przeszkodą w zrozumieniu albo chociażby w próbie zrozumienia. Dlatego zawiesza głos. Zostawia puste miejsce. Reszty musimy domyślić się (albo nie domyślić) sami. I to też jest siłą tej książki – opowieści i przypowieści o współczesnym Nepalu, ale nie tylko.

Natasza Goerke, *Tam*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 152

Piotr Kępiński (ur. 1964) – poeta i krytyk literacki. W latach 1997–1999 zastępca redaktora naczelnego „Czasu Kultury” oraz redaktor naczelny „Megaronu”. W latach 2006–2008 szef działu kultura w „Dzienniku”, a następnie do 2012 roku w „Newsweeku”. Obecnie współpracuje z „Nową Europą Wschodnią”. Zasiada w jury Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej „Silesius”.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

